

STANISŁAW MARCZAK

ur. 1916; Kurów



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	życie codzienne, sklepy, ulica Zielona w Puławach

Przedwojenne Puławy

W Kurowie nie było żadnych chodników, nic, a tu [w Puławach] były chodniki, później w Kurowie tak zaczęli trochę, a tak to były takie wertepy. Żydowskie te sklepy były przy tej głównej ulicy, schodki były tak z kamienia murowane, ale to nie były schody tylko takie wertepy, bo tam rowerem to nie przejechał po tym przecież.

Teraz to się strasznie zmieniło [w Puławach] to wszystko przecież. Tam [na ulicy Zielonej] to była właśnie stacja pani Żukowskiej, to ona była od wielu, wielu lat, bo jak mówiłem, bracia moi tam jeszcze mieli dziesięć lat przed tym prawda, bo brat najstarszy to w dwudziestym siódmym roku maturę robił, czyli poszedł od czwartej klasy, czwarta, piąta, szósta, siódma, ósma – pięć lat, prawda, i potem do mojej matury to piętnaście lat w sumie różnica była, czyli ona tam była na pewno, ona się tam zestarzała ta pani. Ale sąsiedzi, no tam mieszkał w tym samym podwórzu, bo to była posiadłość kiedyś pana Głębicznego ze stacji, oni na stacji mieszkali Głębiccy, słyszał pan o nich? Tak? To była Damazego tego, co miał po prawej stronie jadąc do Puław, po prawej stronie tam były potem magazyny jakieś, dom był taki murowany bo tamci dwaj bracia jeszcze, Henryk i, i Teofil, to oni mieszkali tam vis-à-vis dworca tego starego w głębi, a ten mieszkał tutaj, on tutaj wybudował sobie dom Damazy i tu była posiadłość Damazego, to tam był dom drewniany ale taki duży dom i tam w tym domu mieszkał przed wojną wtedy jak tam ja byłem tam na stacji, to tam mieszkał sędzia śledczy Żyd, Flur. Flur, nic pan nie słyszał o nim, no bo niego Niemcy na pewno zlikwidowali. Flur, to był sędzia śledczy, Żyd taki widać było po nim, bo te dzieci jego to żydziaki takie. A tak to sklepik miał pan, pan Filipczuk taki był staruszek i on ten sklep miał tu na rogu, na rogu Zielonej i boczna taka to była Krańcowa chyba czy Głęboka, tam się szło do mostka, mostek taki był nad ulicą do parku, tak. Ten, co sklep prowadził, on tak z ruskiego coś zaciągał trochę, no z wąsami był taki. Ale u niego się kupywało tylko w tym sklepiku a to bułkę czy coś tam, ale ponieważ myśmy byli na pełnym utrzymaniu u tej pani Żukowskiej to myśmy nawet w sklepie się niewiele, wodę sodową się kupywało czasami, coś takiego.

Tam obok była też fabryka octu wtedy, ocet tam wyrabiali, ale kto to wyrabiał to nie wiem. Nie wiem nic [więcej], wiem tylko, że tam była fabryka octu. Czy tam młyn był przy Zielonej to nie wiem, nie słyszałem. Nie wiem już gdzie tam młyn mógł być, bo do parku to często żeśmy chodzili właśnie stamtąd ulicą Głęboką, ale...

Obok mieszkał, przy tej ulicy Głębokiej to mieszkał kolega też, ale to on z rodziną tam mieszkał z ojcem, z matką. Zadura się nazywał, Jan Zadura, bo byli inni Zadurowie też w Puławach. Ci inni to mieszkali nad Wisłą, tam jeden z nich był lekarzem chyba.

Na działkach, to tak w tym domu, o którym mówiłem, narożny taki co, na rogu pierwszy dom od tej Żyrzyńskiej ulicy, murowany biały taki domek był jednopiętrowy, na piętrze chyba był taki pokój jakiś, czy dwa pokoiki, nie wiem, i tam mieszkał właśnie ten Manczur, ojciec tej koleżanki z którą mamy kontakt tutaj, Manczurówna, i ponieważ myśmy do jednej klasy chodzili, to często się tam u nich bywało bo czy lekcje czy tak, zresztą to była taka przyjemna mama tej koleżanki, i ta pani i sama ta koleżanka, tak że, a to myśmy mieszkali obok przez płot tylko z nimi. Sąsiednia następna działka była właśnie pana Krasia tego sierżanta wojskowego, ich tam było dwóch Krasiów, dwaj bracia byli. Jeden młodszy, drugi starszy był i oni chyba w orkiestrze pracowali, służyli czy coś, zdaje mi się, że w orkiestrze tego drugiego baonu saperów to nie był pułk jeszcze, tylko był baon saperów. Tak, no dalej za nami jeszcze to mieszkała też przy bocznej jakiejś ulicy od tej właśnie która bezpośrednio szła od Żyrzyńskiej to znów równoległa do Żyrzyńskiej, to mieszkała profesor ta Boska, polskiego uczyła. No a potem się pobudował tamten Ulwański, Niemiec też pobudował się ale on chyba się pobudował jak myśmy już byli w ósmej klasie przed samą maturą to on dopiero tam zaczął mieszkać, a potem on był tłumaczem za okupacji w starostwie także ja się z nim spotkałem chyba ze dwa razy, tak, ale tak przypadkowo. No on wtedy prosił mnie o tytoń, bo on cholernie dużo palił i mówię: „U nas, wie pan, to tytoniu nie uprawiają, ale tam roznoszą czasem tytoń to – mówię – jak przyjdzie taki sprzedający, to ja kupię dla pana”. No i kiedyś mu tam zaniósłem tego tytoniu taki woreczek spory.

Data i miejsce nagrania	2005-09-10, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agata Kołtunik
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"